

# Misterium z diabelskim oczkiem

W poszukiwaniu nowych artystycznych rozwiązań aktorzy Teatru Dramatycznego im. A. Węgierki trafili tym razem do kościoła Św. Wojciecha. W sobotę odbyła się tam premiera nowego przedstawienia w reżyserii **Jana S. Kotnickiego** „Misterium o męce, misterium o zmartwychwstaniu”. Zostało ono zaadaptowane na podstawie staropolskich, krążących nieraz w odpisach tekstów. Utrzymany w grobowej tonacji drukowany program zapowiadał również grobowe przedstawienie. Nie, barwna i pomysłowa scenografia Adama Kiliana ocieplila surowość kościelnych murów.

Znaczne ożywienie w tę wydawałoby się tak dostojną tematykę wniosło też przemieszczenie się aktorów po całym kościele.

Był to spektakl kontrastów. Na tragizm męki Chrystusa nakładały się swawole trzech diabłów, pojawienie się dramatycznej i sugestywnej postaci Matki Boskiej (**Jolanta Skorochońska**) poprzedziła scena wygnania z rajów z groteskową postacią Pana Boga, który — notabene — do złudzenia przypominał Świętego Mikołaja.

Wszystko w tym misterium obraca się wokół postaci Chrystusa, który w sensie osobowym nie pojawia się na scenie. Nie pojawia się, a jednak jego obecność nie podlega wątpliwości, wszyscy ją czują. Jest to z pewnością największe osiągnięcie twórców tego spektaklu.

A publiczność? Tu osiągnięto chyba zamierzony efekt, czyli osadzenie widzów w klimacie misterium, a nie li tylko teatralnego przedstawienia. Nie mogli czuć się oni w pełni jak w teatrze — wszak to kościół. Z drugiej jednak strony — powaga świątyni na przeciąg godziny obniżyła swój wymiar — wszak była to jednak inscenizacja teatralna. Siedząc na tej wąskiej chybotliwej kładce między dwoma światami widzowie

wzbranił się zarówno przed wypełnieniem murów świątyni zbyt głośniejszymi oklaskami, jak też nie podjęli śpiewanych przez aktorów religijnych pieśni.

Czy ujmę twórcom przedstawienia przynosi to, że nie było ono do końca dopracowane, że scena była zbyt niska, a chronologia wydarzeń związanych z męką Pana Jezusa naruszona? Czy w odbiorze przeszkadzać mogło to, że w niektórych momentach stopień trudności przerażał możliwości aktorskie, szczególnie męskiej części obsady? Czy przeszkadzać mogło to, że Kain i Abel nie różnili się niczym więcej poza imionami? Z pewnością nie. Te ujemne strony nie mogły naruszyć całości dobrze, a przede wszystkim odważnie skomponowanej religijnej inscenizacji. Górę wzięły bowiem wspomniane już efekty będące wynikiem twórczych poszukiwań, czyli w tym przypadku — powrotem do jednego ze źródeł teatru — tak często grywanych dawniej kościelnych misterium. Z pewnością warto wziąć w tym osobisty udział, przeżyć to przedstawienie trwające półtorej godziny, a zarazem jedną chwilę.

Misterium grywane będzie od wtorku w kościele Św. Wojciecha.

ANDRZEJ KONDEJ

